Marzec. Nr. 3. 1871.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“

O orce.

Orka jest z pomiędzy robót polnych najważniejszą, bo ona przygotowuje rolę na przyjęcie posiewu. Dlatego niemożna nigdy być dosyć starannym w wykonaniu i w dopilnowaniu orki. Tymczasem najczęściej spuszczamy się w tem na byle kogo, często sami parobcy tylko orzą Bóg wie po jakiemu, albo też stoi nad niemi polowy, którego jedyną zaletą, że dobrze krzyczy gdy kogo zobaczy i tęgo kijem wywija. — Pan ekonom albo w ciągu dnia zajrzy do pługów, a najczęściej też i nie zaglądnie, bo i po cóż, wszak tam orzą taj orzą, to i nie ma na co patrzeć.

To też z tego powodu pożal się Boże jak nieraz wyglądają zorane pola. Skibiska jak skały, piętrzą się jedne na drugich, posztorcowane, to znów nazad w brózdy pospadałe. Skiby pospierane jedna na drugą, załom co krok; tu pług wyskoczył, tam ominął; składy niewyorane. — Słowem widok, na który serce gospodarza aż zapłakać musi nad nierozumem tych, co z niedbalstwa dary Boże marnują. — Bo nie myśl człecze, że taką złą orkę później naprawisz włóczeniem, hakowaniem, radleniem. — Poszarpiesz wprawdzie bryły po wierzchu, pokruszysz je broną przy pomocy słońca i deszczu, ale pokruszenie to będzie tylko powierzchowne, wewnątrz bryła bryłą zostanie, a pod spiętrzoną skibą pozostanie próżne miejsce jak było. Miałeś orką rolę doskonale skruszyć, chwast wyrzucić i skibę odwaliwszy, w spód go zagrzebać, a tymczasem aniś roli dostatecznie nie rozkruszył, ani chwastu nie zagrzebał, lecz przeciwnie w nieco poruszonej ziemi chwast w bryle tkwiący a nie przysypany, buja stokroć lepiej niż pierwej. — Gnój, który miałeś przykryć, wszędzie po wierzchu roli się świeci, — czyż może on wtedy przegnić i rolę użyźnić? — Tak zorana rola w tygodniu już się zazieleni, i nuż ją hakować w poprzek, lub radlić, boć przecież ostatecznie chwast zniszczyć musisz, a rolę rozpulchnić, bo jakżeż byś inaczej posiał? Musisz ją przeto kilkoma orkami, lub radlankami doprawiać, podczas gdy dobrze od razu rolę zorawszy, jedną orką tego samego byś dokonał. — Oszczędziłbyś sobie roboty, a przytem osiągnąłbyś jeszcze jedną korzyść, którą przez kilkorazową orkę utracasz.

Wszak każdy gospodarz wie, że rola aby należycie się wyprawiła, jak to mówią *wydobrzała*, musi się nieco wyleżeć, na co jej kilka tygodni czasu potrzeba. Dawno to już starzy gospodarze wiedzieli, i tak robić się starali, — lecz dlaczego, może nie ko-

niecznie każdemu było jasno. Oto przez ten czas kilkotygodniowy, ziemia rozkruszona i pulchna pracuje w sobie, gromadząc siły do wydania przyszłego plonu. Z powietrza czerpie ona ożywcze gazy, ciepło i wilgoć, która jako para wodna w najsuchszy czas nawet w powietrzu ulatuje. Te gazy, to ciepło i ta wilgoć, pobudzają w ziemi do czynności nawóz bądź to świeżo przeorany, bądź też jego szczątki próchnicą (humusem) zwane, które w każdej ziemi w niejakiej sile będącej się znajdują. Z czynności tej powstają pokarmy, które poźniej roślina, którą w tę rolę posiejemy, w soki swoje obraca. Otóż to z tego powodu, że przez ten czas nibyto spokoju, rola sił nabiera i do wydania roślin sposobniejszą się staje, tak ważnem jest owo wyleżenie, wydobrzenie roli.

Czynność, którą opisaliśmy wyżej, tym skuteczniej w ziemi się odbywa, im lepiej ona jest rozkruszoną i pulchniejszą, bo wtedy powietrze ze swem ożywczym wpływem dostateczniej i głębiej w nią wnikać może.

Dlatego to tak ważnem jest, aby odrazu rolę aż do głębi wzruszyć raz około razu, nie mijając ani kawałka, bo już ten kawałek, co go pług nie ruszył, owej dobroczynnej czynności nie odbywa. Przytem niezbędnem jest, aby roli wyoranej dać czas należyty do tej czynności, o której mówiliśmy, aby ją przez ten czas nie ruszać, nie przewracać. A tym czasem, jak powiedzieliśmy wyżej, rolę źle wyoraną, na której nieraz już do tygodnia chwast na piękne zaczyna się zielenić, trzebe wkrótce znów hakować lub radlić. Poruszywszy rolę, już przerwaliśmy czynność, co się w niej odbywała, gazy, co się już w niej nagromadziły, uchodzą nazad w powietrze, wilgoć uzbierana się ulatnia i utracamy to, do czego każdy gospodarz dążyć powinien t. j. wydobrzenie, odleżenie się należyte roli, co jest rękojmią przyszłego plonu.

Dlatego to nie spuszczaj się na nikogo przy orce, choćby to był nawet podkład, lub ziembla pod zimę, lecz nadzieraj sam jak najpilniej, aby orka wykonaną była należycie. Mniej szkody będzie z twej nieobecności na gumnie i w stajni, bo tam porządku rankiem lub wieczorem dojrzysz, niż gdybyś orkę zaniedbał. Pamiętaj, że rzut oka na wyorane pole wystarcza, aby wydać wyrok pochwalny lub naganny na tego, co gospodarstwem kieruje.

Pamiętaj przeto, że na to, aby orka dobrą była, powinna odpowiadać następującym warunkom:

1. Powinna sięgać wszędzie do równej głębokości, która zależy od głębokości warstwy rodzajnej t. j. tak aby calcu nie dobywać.
2. Skiby powinny być brane drobno, aby nie odwalać brył, aby skiba dobrze się rozkruszyła i była należycie lemieszem podciętą. Szerokość ta powinna być ile możności ciągle jednakową dla uniknięcia załomów.

Gdy tych dwóch warunków głównych dopilnujesz, pole twoje wyglądać będzie po orce, jakby już było bronowane, tak drobno pokruszone skiby się rozsypią, jedna drugą pokryje, a wszakże już u starych Rzymian była gospodarska przypowieść:

że źle zoranem jest to pole, które jeszcze bronować trzeba. Wyjątek stanowią tu ziemble jesienne, gdzie właśnie wyskibienie roli wystawia ją na jak największe działanie mrozu, który rolę kruszy i do siewu jesiennego przysposabia. Przy ziemblach przeto dobrze jest, gdy rola nie jest zbytnie rozkruszoną.

Na tak zoranem polu nie ujrzysz ani zieleniejącego się chwastu, ani żółcącej się ścierni, ani nie przeoranego nawozu, lecz wygląda ono jak dobrze sprawiona grzęda. Taka jedna orka stanie za 3 orek złych, i daj Boże, aby wam słowa moje do przekonania trafiły, i abym z nadchodzącą wiosną nie potrzebował się wstydzić za tych przynajmniej, co „Przewodnika“ czytują.

Czy możemy gospodarować temi samemi narzędziami?

Jest to pytanie bardzo ważne, bo nowe i ulepszone narzędzia wiele kosztują, więc pocóż je kupować, jeśli dotychczasowe wystarczają? — Niestety! tak nie jest i chcemy tu bodaj w krótkości pokazać dla czego, aby choć w części przezwyciężyć wstręt, który wielu jeszcze naszych gospodarzy posiada, przeciw wszystkim nowym narzędziom.

Wszak wiemy na czem polega ulepszenie narzędzia. Albo na tem że lepiej robi niż dawne, albo na tem, że lżej robi, a zatem robi ulgę ludziom i bydłu, albo też więcej robi tą samą siłą i w tym samym czasie niż narzędzie dawne. — Jakość roboty nigdy obojętną nie była, z tego przeto względu ulepszone narzędzia niezaprzeczoną mają wyższość nad staremi. Dobra robota zawsze lepszym skutkiem się odezwie. Teraz przybywa tylko jeden wzgląd, że dawniej zamiast dobrze zrobić od razu, robiono źle razy kilka, co bodaj w części ten sam skutek miało. Zamiast zorać od razu dobrze, orano pozdłuż i poprzek, póki przecież w końcu roli nie spulchniono. Zamiast zbronować ciężką broną od razu, głaskano rolę lekkiemi po 10 razy. Ale czyż to się teraz opłaci, gdzie robota co raz droższa?

Przechodzimy do punktu drugiego: Narzędzie lżej robiące, wymaga mniej zaprzęgu, mniej ludzi, aby tę samą wykonać robotę. Gdzie chodziło 4 koni, chodzi teraz 2, gdzie za pługiem chodził pługator i poganicz, teraz przy dobrym pługu, co sam prawie chodzi, wystarczy jeden człowiek do kierowania pługa i poganiania. Widłami do gnoju żelaznemi prędzej furę nałoży i mniej się zmęczy, niż przy robocie suchowidłami drewnianemi.

W końcu punkt trzeci: Tu w tym samym czasie ulepszonem narzędziem zrobimy więcej niż dawnem. I tak n. p. do przeorywania nasienia mamy pługi kilkulemieszowe, które od razu kilka skib ciągną; o ileż one prędzej robotę wykonują, niż przykrywając nasienie pługiem dawnym? — Mamy drapacze, które w zaperzonej roli wybornie zastępują radła, a robią 3 razy więcej. — Motyką wielką, staloną, zrobi w jednym dniu więcej, niż naszą chłopską motyką w dwóch i t. p. Widzimy przeto, że używając ulepszonych

narzędzi, oszczędzamy siły bydła i ludzi. Przeto bydła roboczego mniej możemy trzymać, bo ono nowemi narzędziami obrobi nam pole dostatecznie. O tem że i lepiej je obrobi, nawet już nie mówimy, bo kto raz bez uprzedzenia porównał robotę starych narzędzi z nowemi, sam to wie. Że zaś ludzi oszczędzamy wielu, to dla gospodarza niezmiernej jest wagi, bo któż ich dziś ma podostatkiem? Dla tego porzućmy nasze uprzedzenia i starajmy się, ile nas na to stać, o ulepszone narzędzia rolnicze.

W końcu powiemy jeszcze kilka słów o niektórych zastarzałych zwyczajach, które w naszych gospodarstwach spostrzegamy. Chcemy mówić o owych wiciach, nalusznikach do wozów, quasi łańcuchach do bron z tak zwanych witek albo ożewek. Starodawny ten zwyczaj, co to za taborem pługów, wiozą pęk prętów na ożewki. Chcemy dalej mówić o trzusłach klinami drewnianemi nabijanych, wozach mało kutych i t. p. jeszcze zabytkach czasów dawnych. Mało to kosztuje powiecie, a lada siekiernik naprawi, a nawet i parobek w polu, to prawda. Ale czy na nabijaniu klinów w trzusła, na kręceniu ożewek, na klinkowaniu i naprawianiu wozów nie straci parobek kilka godzin na dzień? Czyż użwa drewniana w pługu cały dzień zwykle pochodzi? A owe przyciesywanie kołków, loników, przetyczek, co to na to czasu zejdzie! Na samem choćby szukaniu siekiery w polu. A ile pozorów do stawania, byle pociupać! A jednak każda godzina co pług stoi lub brona, to w teraźniejszych czasach najmniej 15 do 20 centów warta. W pilny czas bowiem chętnie dasz nie tylko 1½ ale 2 złr. za pług, który 10 godzin robi, zatem godzina na 20 ct. wypada. Toż samo klucz bron. A łańcuch co kosztuje? Około 35 — 40 ct. Zatem za 2 godzin ciupania lub kręcenia ożewki (a w ciągu lata to zatrudnienie nie na godziny, ale na dnie liczyć trzeba), masz łańcuch co ci potrwa przy poszanowku lat 10. — Porachuj zatem, co na tej źle zrozumianej oszczędności tracisz.

Innym razem pomówimy o maszynach w gospodarstwie.

Rozmaitości.

Kury i gęsi kontrolorami młocarń. Nieraz słyszeć można zdania sprzeczne, co jest lepszem, czy omłot ręką czy młocarnią. Jednakże dowiedzioną jest rzeczą, że młocarnia daje w przecięciu 7‰ więcej ziarna niż omłot cepem. Zresztą dowodzi tego także następująca opowieść niemieckiego gospodarza:

„Gdym niedawno poszedł ku stodole, zobaczyłem kury i gęsi stojące przy słomie, którą z pod młocarni wynoszono. Wiedząc z doświadczenia, że one najlepiej umieją osądzić omłot, uważam zawsze pilnie na nie, i tak: gdy zmłocki, aby prędzej kopy domłócić, dobrze słomy nie wybiją, kury i gęsi zaczynają w głos chwalić robotę zmłocków i to tym głośniej, im więcej zostało ziarna w kłosach. Gdy zatem po niejakim czasie pan nadejdzie i za niewybitemi kłosami szuka, znajdzie je próżne i ze swojej strony zmłocków pochwali. Otóż rad byłem wiedzieć co też powiedzą kury i gęsi na robotę młockarni. Krzyku nie było. Poskubały to tu to ówdzie za kłóski, połaziły po kupie słomy, ale po niejakim czasie próżnego szukania ze smutną miną zabrały się do odwrotu. Brawo, pomyślałem, wyście z młocarni nie kontente, tymci lepiej dla mnie."

Nakład redakcji. — Druk K. Pillera.